Cena jednego egzemplarze **20 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**
Nr. 51. **Kraków, dnia 22 grudnia 1929** **Rok XIX.**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Wśród nocnej ciszy...

Po długim niepokoju, po długiej rozterce duchowej nadszedł moment, że rodzaj ludzki, że człowiek mógł znaleźć spokój i równowagę duchową. Nadeszła chwila zbawcza, nadeszła owa cicha noc, którą błogosławić będą pokolenia ludzkie po wsze czasy.

W ową to noc, która spowiła mrokami swemi ludzką krainę, nad stajenką w Betlejemie rozległy się anielskie pienia, zwiastujące światu radosną wieść, na którą czekano tysiące lat, że z utęsknieniem wyglądany Zbawiciel zstąpił na ziemię w ludzkiej postaci.

Jakaż harmonja tej ciszy nocnej z pieśnią anielską i z duszami prostych pastuszków, którzy pierwsi tej pieśni słuchali!

I poszła ta pieśń, głosząca pokój ludziom dobrej woli w świat, poszła w społeczność ludzką i zaczęła cudowne wydawać owoce. Nauka Chrystusowa, głosząca pokój na ziemi podbiła narody, zwalczyła pogaństwo, przerobiła społeczeństwa, dając im nadprzyrodzone podstawy do prawdziwej kultury i cywilizacji.

Anielska pieśń nad stajenką betlejemską, jako najtreściwszy wyraz Boskiego Zbawiciela, stała się dewizą i hasłem Kościoła katolickiego, głoszącego naukę Chrystusową.

I ileż dusz, ileż serc, ile pokoleń w tej nauce znalazło spokój, ukojenie po rozterkach duchowych, prawdziwe, bo trwałe szczęście po próbach doczesnego żywota!

Pokój i szczęście znaleźli ci, którzy naukę tę pokochali szczerze i w czyn zamienili, ci, którzy żyją według nauki katolickiej.

Nie znają pokoju i szczęścia prawdziwego ci, którzy stronią od tej nauki, którzy ją lekceważą lub nią gardzą.

Ci jako jednostki toczą bój z sobą i z bliźnimi i poza tą nauką daremnie szukają spokoju i zadowolenia. Ci jako społeczności, jako zbiorowiska ludzkie toczą ze sobą wojny, mordują się i niszczą wzajemnie. Ciężka dola tych wszystkich — a namiastki ludzkiej mądrości starcza tylko na krótką metę.

Jakżeż dużo jest niepokoju w społeczeństwach chrześcijańskichs! Dlaczego? Bo społeczeństwa te — podobnie jak jednostki, z których się one składają — nie żyją według nauki, którą na ziemię przyniósł Zbawiciel świata.

Po światowej wojnie ludzkość chce pokoju, chce wytchnienia i spokojnej pracy nad odzyskiwaniem i utrwalaniem dobrobytu. Słuszne to i pochwały godne pragnienie!

Nastąpi pokój, przyjdzie wytchnienie i doczesny dobrobyt, gdy ludzie zrozumieją, że mają się odrodzić w prawdzie Chrystusowej, że mają życie swe i czyny oprzeć na wierze świętej.

Tę prawdę, ten obowiązek i ten warunek przypomina nam rokrocznie uroczystość Bożego Narodzenia. To nam przypomina anielskie pienie nad betlejemską stajenką.

Ojczyzna nasza ukochana, skołatana, zmęczona, na dorobku — bardzo potrzebuje pokoju, może więcej, niż wiele innych państw. Przeto wyciąga ręce do swych synów i błaga ich o dobrą wolę do zgody i jedności, do wspólnej pracy.

Niechże w Polsce, która się chlubi tem, że jest katolicką, zapanuje harmonja między głoszonemi hasłami a życiem praktycznem, niechże niebiańska pieśń o pokoju i dobrej woli nie brzmi rokrocznie bez echa, niechże jej treść trafi nareszcie na grunt podatny... Złóżmy u Żłóbka stare nasze wady i przywary, złóżmy osobiste i stanowe, czy partyjne uprzedzenia i zawiści — a wracajmy odeń odnowieni, lepsi, z otwartem sercem i ramieniem do zgodnej pracy dla lepszego jutra.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Jasełkowe nastroje.

I.

W szopie.

W biednej szopie ludu mrowie
A nad szopą, a na dworze,
Jak gołębie aniołowie
I złocista gwiazda gorze.
Zawieszoną u powały
Kołyseczkę se kolebie
Stary Józef osiwiały
To do siebie, to od siebie.
W starej szopie na okłodku
Siedząc jasna, jako zorza,
Uśmiecha się dziwnie słodko
Przenajświętsza Macierz Boża.
A jaki tam gwar. ochota!?,
Za śpiewkami idą śpiewy.
Sycko sie tam dziwnie mota.
Wstaje Miłość, milkną gniewy
Choć tam ciasno i ubogo,
Ani stołków, ani sprzętu,
Ale zato serc tam mnogo.
Uroczyste w szopie święto.

II.

Modlitwa u żłóbka.

Ulituj się Dzieciątko
Najlichszym z ludzkiej rzeszy
Bądź łaskaw ludziom, których
Nic w świecie nie pocieszy.
Wiem Dziecię, żeś ty samo
I rodziciele biedni;
Że cie napoją smętkiem,
Jak żółcią ludzie niejedni.
Lecz jako Miłowania
Świat w Tobie nie skruszy niczem,
Tak niech się biedni nie łamią
Pod twardym doli biczem.
Niech w miłowaniu trwają
I w cichej klęczą pokorze
Aż przez nich na świat spłynie
Ducha królestwo Boże.

III.

Kolednicy.

Kręć się gwiazdko szczerozłota,
Prowadź nas do szopy,
Choć my proste ino chłopy
I wsiowa biedota.
Kręć się gwiazdko pozłacana
Ze snopkiem pszenicy
Idą mali kolednicy
Do swojego Pana

IV.

Nie zobaczysz.

Nie zobaczysz. o Herodzie królu.
Tej światłości. która widzą chłopy,
Ani drogi gwiaździstej do szopy,
Mgły ja ranne przed tobą otula.
Obcy dumie twojej Syn Człowieczy,
Obce tobie jego miłowanie,
Anielskie ci zgłuszy śpiewanie
Dźwięk pieniedzy i stalowych mieczy.
O Herodzie. królewskie twe oczy
Ze siermiężna gromadą prostaczą
Wybawienia nigdy nie zobaczą,
Bo cię światłość korony zamroczy.
I przed tobą gwiazdy te zagasna,
Na zew boski pozostaniesz głuchy,
Gdy bezdomne iść będą pastuchy
W nową dolę szczęśliwą i jasną.

Od Redakcji.

Prosimy jeszcze raz przed końcem roku kochanych P. T. Prenumeratorów o uiszczenie przedpłaty za rok 1929. Mamy zamiar w roku 1930 powiększyć format **„Ludu Katolickiego"**, a możemy to uczynić tylko wówczas, gdy każdy P. T. Prenumerator spełni swój obowiązek.

Kto wpłaci do 1 lutego 1930 r. z góry prenumeratę za rok 1930, otrzyma piękną ilustrowaną książkę.

Pamiętajcie, że każdorazowa opieszałość w uiszczaniu przedpłaty **„Ludu Katol".** jest krzywdą wyrządzoną sprawie katolickiej i ludowej.

• • •

Życząc kochanym P. T. Czytelnikom, Prenumeratorom i Sympatykom „Wesołych Świąt" błogosławieństw Bożej Dzieciny oraz szczęśliwego Nowego Roku 1930-go, pozdrawiamy Ich serdecznie, oraz prosimy o czynną współprace w tem naszem wspólnem zbożnem dziele.

Redakcja „Ludu Katolickiego".

SŁOWO BOŻE

Radość z Narodzenia Pańskiego.

(Według modlitw Mszału).

Jak człowiek, który się cieszy z przybycia drogiego gościa, wciąż mówi o swej radości, a radość swą opowiada wszystkim, tak i Kościół we Mszach, odprawianych w sam dzień Bożego Narodzenia i w dni następne, raduje się z narodzenia Dzieciątka.

Po wiele razy powtarza się radosna nowina.

„W mieście Dawida narodził się dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem".

„Światłość zabłyśnie dzisiaj nad nami: albowiem narodził się nam Pan: i nazwany będzie Przedziwny Bóg, Książe pokoju, Ojciec przyszłego wieku: a królestwu jego nie będzie końca."

„Gdy wszystko było w głębokiem milczeniu a noc w swym biegu pół drogi miała: wszechmocne słowo Twoje, Panie, z nieba z stolicy królewskiej zstąpiło"

A ponieważ Pana Jezusa przedziwne Narodzenie ułomność ludzką naprawiło, wzywa Kościół wszystkich do radości i wesela: „Niechaj się wesela niebiosa i raduje się ziemia przed obliczem Pana, albowiem przychodzi".

„Raduj się wielce, córko Syjonu, wychwalaj, córko Jeruzalem: oto Król twój przychodzi święty i Zbawiciel świata".

Cieszyć się i radować mają wszystkie narody ze wszystkich ziem i krajów, ze wszystkich krańców ziemi ma płynąć hymn radości, wesela i uwielbienia:

„Dzieciątko się nam narodziło".

„Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego: wykrzykujcie Panu wszystkie ziemie. Objawił Pan zbawienie Swoje: przed oczyma narodów okazał sprawiedliwość Swoją".

„Alleluja, alleluja. Dzień święty zajaśniał nam: pójdźcie, narody, i oddajcie pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię. Alleluja."

„Śpiewajcie Panu pieśń nową: bo czynił cuda."

„Na Imię Jezus niech się zgina wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią: i niechaj wszelki język wyznawa, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca".

„Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni".

Zanosi też Kościół modły, „abyśmy, radując się z tajemnicy Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez godne z nim obcowanie do szczęśliwości wiecznej dojść zasłużyli".

I modli się:

„Zbawże nas Panie, Boże nasz, i zgromadź nas z pomiędzy narodów: abyśmy wysławiali święte Imię Twoje i chlubili się wychwalaniem Ciebie".

I ufny w miłosierdzie Boskie, wyraża Kościół swą pewność:

„Wszystkie narody, któreś stworzył, przyjdą i pokłonią się Tobie, Panie: a będą sławić imię Twoje: boś Ty jest wielki i czynisz cuda: Tyś jeden Bóg. Alleluja".

Cała liturgja Kościoła w dzień Bożego Narodzenia i w dni następne przepojona jest tą prawdą, że narodzone Dzieciątko, jako człowiek, jest równocześnie Jednorodzonym Synem Boga Ojca, jest Bogiem od wieków, z Ojca zrodzonym przed wszystkiemi wiekami, zrodzonym nie stworzonym, współistotnym Ojcu.

Ten Jezus, który przyszedł na świat jako Dziecię, który stał się synem niewiasty, jest Bogiem z Boga, Światłością z Światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego.

I dlatego w I. Mszy św. (anielskiej) na uroczystość Bożego Narodzenia kilkakrotnie zaznaczone jest przedwieczne pochodzenie Syna Bożego z Boga Ojca:

„Pan rzekł do Mnie: Synem Moim jesteś Ty: Jam dziś zrodził Ciebie".

„W jasności Świętych z łona przed jutrzenką zrodziłem Ciebie".

Dlaczego Pismo św. mówi: „Jam dziś zrodził Ciebie", zrozumiemy, uprzytomniwszy sobie, że Bóg Ojciec wszystko, a przedewszystkiem Swą nieskończoną Istotę i doskonałość nieskończonym Rozumem swym poznaje, przenika. Przez ten odwieczny a ciągły i niezmienny akt poznania, Bóg Ojciec rodzi Boga Syna — rodzi stale, bo u Boga wszystko jest teraźniejszością, wszystko jest jednem dzisiaj.

O najgłębszych tych tajemnicach naszej wiary świętej, o pochodzeniu i życiu Syna Bożego mówią nam zwłaszcza lekcja i ewangelia z trzeciej Mszy św. (królewskiej) na uroczystość Bożego Narodzenia: Mszy św. która jako suma tworzy koronę uroczystości Narodzenia Pańskiego. Na ewangelję tę przeznaczył Kościół głęboki treścią początek ewangelii św. Jana.

W tym wstępie ewangelji św. Jana jest krótko, ale wyraźnie, dobitnie opisane, jak Syn Boży rodzi się odwiecznie z Boga Ojca, jak narodził się w pełności czasu wedle ciała (per carnem) w Betlejem i jak mistycznie rodzi się w każdym człowieku przez chrzest, przez Sakrament Pokuty, przez łaskę.

O tem rodzeniu się Syna Bożego w dobrze

przygotowanych na to duszach ludzkich mówi lekcja z I-szej Mszy św. na uroczystość Bożego Narodzenia:

„Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego wszystkim ludziom i naucza nas, abyśmy, odrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa".

Aby nam wskazać, jak mamy przygotować się, by w nas się Chrystus narodził, obchodzi Kościół katolicki zaraz po święcie Bożego Narodzenia trzy uroczystości: św. Szczepana, pierwszego Męczennika, i św. Jana Apostoła i Ewangelisty i śś. Młodzianków-Męczenników.

Chce nas przez to Kościół pouczyć, że każdy chrześcijanin ma żyć jak św. Jan, umierać jak św. Szczepan, wreszcie — gdyby Bóg tego od niego zażądał — oddać życie za wiarę, jak św. Szczepan i święci Młodziankowie, a tak za służy sobie na wiecznie w szczęściu bez miary obchodzenie Bożego Narodzenia w niebie, a w chwili zgonu ujrzy niebiosa otworzone i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Bożej.

Kolędy!

Któż z nas nie zna kolęd i kto ich nie śpiewał, lecz nie wszyscy wiedzą kiedy i jak one powstały.

Kolęda jest właściwie nazwą czasu uroczystego, poczynającego się z Bożem Narodzeniem a kończącego się z świętem Trzech Króli, wzgl. Matki Boskiej Gromnicznej. Dawniej utrzymywano, że nazwa kolędy wyprowadzała się od pogańskiego bożka Słowian: Kolany, Kolędy — ale nie słusznie. Polski wyraz kolędy znany także i używany w mowie — wszystkich innych Słowian, pochodzi od łacińskiego wyrazu Calendae, (czytaj Kalende), którym Rzymianie nazywali — pierwszy dzień każdego miesiąca. Ponieważ takim najważniejszym pierwszym jak dziś tak i dawniej, był pierwszy dzień roku, czyli Nowy Rok, przeto Calendae noworoczne obchodzono uroczyście. Za dawnych jednak czasów nowy rok nie rozpoczynał się pierwszego stycznia, ale 25 grudnia, stąd według zwyczaju rzymskiego, nazwano w Polsce ten czas od Bożego Narodzenia kolęda. Powstało również z biegiem czasu u nas mnóstwo zwyczajów, łączących się z tą uroczystością, — jak składanie sobie życzeń (np. przy opłatku), dawanie podarunków (choinka), śpiewanie wesołych pieśni, wyprawianie uciesznych zabaw po domach (chodzenie kolędników z gwiazdką, z turuniem, z Herodem i wiele innych). Dziś przez kolędy rozumie się albo pieśni przeznaczone do śpiewania od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Gromnicznej albo podarunki dawane zazwyczaj podczas świąt Bożego Narodzenia.

Pieśni na okres Bożego Narodzenia dzielą się na kolędy nabożne i pastorałki. Pieśni te układali przeważnie bakałarze szkółek, żaczkowie, szkolni i kapłani, a niektóre z nich są dziełem wielkich pisarzy polskich, jak np. „Bóg się rodzi moc truchleje", „Pan z Nieba i łona". Pierwszy zbiór kolęd powstał w drugiej połowie XVII wieku, zaczerpnięty z rękopisów, mieszcząc w sobie wesołe piosnki ludu polskiego, śpiewane po domach w czasie świąt Bożego Narodzenia, szopkę dla małych dzieci oraz jasełka.

Przytaczamy poniżej autentyczne — zwrotki, jakie słyszano za czasów przedwojennych śpiewane przez kolędników chodzących od domu do domu. Po odśpiewaniu na wstępie kilku zwrotek — „Wśród nocnej ciszy" lub „W żłobie leży", o ile nie podawano im podarunku zaczynali głośnemi dyszkanty następująco:

Dejcie nam ta dejcie, co nam macie dać,
Bo nam za dźwierzami bardzo zimno stać,
Mamy krótkie kożuski
Pomarzną nam pempuski
Hej kolęda, kolęda.
Pod powałą wisi sadło, wisi sadło
Dejże Boże, żeby spadło, dejże Boże żeby spadło.
Żebyśmy się podzielili, podzielili
Po kolędzie nie chodzili, po kolędzie nie chodzili
Tak to Boże dej!

A gdy i te zwrotki czasami nie skutkowały, śpiewano znów głośniejszą inną nutę:

A jak państwo nic nie dacie
Chwały Boga nie zaznacie
Wszystkim będziem powiadali
Żeście kolędy nie dali
Jak jacy skąpiciele!

Po otrzymaniu podarunku, którym były zazwyczaj pieniądze lub pożywienie, następowało podziękowanie:

Za kolędę dziękujemy
Zdrowia szczęścia wam życzymy
Aby państwo długo żyli
A po śmierci w niebie byli
I z Bogiem królowali.



WŁOSKI MALARZ GIOTTO TWÓRCĄ OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ?

Na posiedzeniu Komisji Sztuki Akademji Umiejętności w Krakowie, prezes Dr. Tomkowicz złożył sensacyjne oświadczenie, dotyczące cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zdaniem uczonego, powziętem na podstawie przeprowadzonych skrupulatnych badań, obraz cudowny został przywieziony do Polski nie w 12, albo 13 wieku, jak przypuszczano dotychczas, lecz w 14-ym.

Do Częstochowy przywiózł go z zamku bełzkiego Władysław Opolczyk, wielkorządca Rusi, który otrzymał obraz od króla Neapolu, Ludwika. Prawdopodobnie, zdaniem Dr. Tomkowicza, obraz namalowany został przez mistrza wczesnego renesansu włoskiego, słynnego artysty-malarza Giotta.

ARESZTOWANIE 9-CIU CZŁONKÓW WARSZAWSKIEJ BOJÓWKI PPS.

Onegdaj wieczorem władze policyjne w Warszawie aresztowały niejakiego Zygmunta Drożdżyckiego. Aresztowano go w chwili gdy z dużą paczką opuszczał skład broni przy ul. Długiej, dobrze znany władzom z tego powodu, że zaopatrywał się tam w broń głośny bandyta, Hipek-warjat.

Po zrewidowaniu paczki i przeprowadzeniu rewizji osobistej znaleziono przy Drożdżyckim naboje, rewolwer, oraz legitymację PPS. CKW.

Udano się następnie do mieszkania D., gdzie zastano przy odbywaniu jakichś narad szereg bojowców.

Wszystkich poddano rewizji osobistej. Znaleziono przy nich broń i naboje, a ponadto przy Lesiaku obok legitymacji partyjnej CKW. oraz TUR bilet Daszyńskiego.

W związku z tem aresztowano właściciela składu broni przy ul. Długiej Wilbika, który sprzedawał nielegalnie rewolwery i naboje. — Sklep ten opieczętowano.

POWAŻNE ZWYCIĘSTWO LIST SANACYJNYCH PRZY WYBORACH DO ŚLĄSKICH GMIN WIEJSKICH.

Wybory na Śląsku wykazały zwiększenie się zwolenników obecnego Rządu.

OJCZYZNĘ PORZUCIĆ TRZEBA... DLA CHLEBA PANIE DLA CHLEBA!

166817 osób wyemigrowało z Polski w ciągu 7 miesięcy.

W pierwszych siedmiu miesiącach br. wyemigrowało z Polski ogółem 166.817 osób. Z tej liczby do krajów europejskich wyemigrowało 129.799 osób, do krajów zamorskich zaś 39.018 osób (do Stanów Zjednoczonych A. P. 4.972, do Kanady 16.337, do Argentyny 11.178, do Brazylji 4.691).

W tym samym okresie czasu powróciło do kraju 14.436 osób. W tej liczbie z krajów europejskich 10.888, z krajów zamorskich 3.548 osób (ze Stanów Zjednoczonych A. P. 498, z Kanady 454, z Argentyny 1147, z Brazylji 86, z innych krajów zamorskich 1363).

Największy ruch wychodźtwa z Polski zaznaczył się w miesiącu kwietniu (wyemigrowało 56.079 osób), następnie co do wielkości w marcu (34.290), dalej w maju (28.197), w czerwcu (21.680).

Najliczniejszy powrót wychodźców z obcych krajów do Polski wypadł w maju (2.614 osób), następnie w marcu (2449). W lipcu br. powróciło do kraju 1.994 emigrantów.

Jak sobie nasi pradziadowie

wróżby na cały rok układali.

W starej broszurce p. t. „Praktyka Gospodarska" wydanej przeszło sto lat temu nazad znajdują się rady, jak z obserwacji dni świątecznych wyciągać prognostyki na przyszłość.

W broszurce tej znajdujemy między innemi bardzo ciekawy system, w jaki nasi prapradziadowie z przed 122 lat wyciągali wnioski o właściwościach nadchodzącego roku i jego wpływie na stan pogody, urodzajów i ważniejszych zdarzeń ogólnych, zapomocą obserwacji 12 dni, następujących po sobie, począwszy od dnia Bożego Narodzenia.

W czasach, w których przywykamy nie dziwić się niczemu i przypuszczać wszystko — nie od rzeczy może będzie przytoczenie doświadczeń, które przodkom naszym służyły, jako wskazówka przyszłości.

Oto one — z zachowaniem oryginalnej pisowni:

„Od Dnia Bożego Narodzenia, zwykli starzy Gospodarze uważać pilno 12 Dni i 12 Nocy, żeby przyszłego roku mogli w polnych robotach ostrożnie i bez szkody postępować. I tak: w wieczór rachować zacząwszy aż do pół-

nocy, któremu czasowi służy pierwszy tydzień Stycznia, od północy do rana, znaczy drugi tydzień Stycznia, od rana do południa, trzeci tydzień, od południa do wieczora czwarty tydzień, albo ostatek Stycznia. Także drugi dzień po Bożym Narodzeniu służy Lutemu, trzeci Marcowi, czwarty kwietniowi i tak tym sposobem czasy rozmierzać jako Pierwszy Dzień. A jakie na ten czas postanowienie Miesięcy przez Rok bywa, porządnie rachując.

Jeżeli dzień Bożego Narodzenia przypadnie w Niedzielę, ciepła Zima będzie, Wiosna mokra i ciepła, Lato wesołe, suche i pogodne, Jesień mokra i wichrowata. Wina i żyta nader dobre, dostatek Miodu i ogrodowych użytków. Wiele starych ludzi śmierć znaydzie, pokoy w Małżeńskim stanie.

Jeżeli Boże Narodzenie przypadnie na poniedziałek, Zima będzie mieszana, to jest: ani zbyt zimna, ani zbyt ciepła, Lato wietrzne i wietrzne i wichrowate, Wiosna ciepła. Łożnice w niektórych kraiach. Dostatek Wina, czerwiny Miód.

Jeżeli przypada na Wtorek, Zima ostra będzie w wielą śniegu, Wiosna dobra i wietrzna, Lato mokre, sucha jesień. Wino nie dobre i Zboża mierne, świnie zdychają. Na Żeglarze nieszczęścia.

Jeżeli przypadnie we Środę, Zima twarda, Wiosna ostra i niepogodna bardziey niż pogodna, Lato Jesień dobre Siana Wina. Zbóż dostatek i dobrego Miód w Cenę wnidzie. Owoców i Cybule nie wiele. Na Cieśle i na Kupce zły czas. Dzieci wiele pomrze. Dobrego bydła nie mało odeydzie.

Jeżeli przypadnie na Czwartek, w Zimie Deszczowo dosyć. Wiosna wietrzna. Lato dobre. Jesień mieszana z wiatry. Zboża i owoców dostatek i Wina. Miodu niewiele. Królowie i Wielcy Panowie mrą. Pokoy dobry.

Jeżeli przypadnie na Piątek, Zima stateczna. Wina. Zboża, Siana dostatek, Owoce, Pszczoły zdradliwe rady zdychają.

Jeżeli przypadnie na Sobotę, Zima mglista z wielą śniegu i zimna, wichrowata Wiosna wietrzna. Lato dobre Jesień sucha. Zboża i Owoców niewiele Żeglarze niebezpieczeństwa zażyją. Woyna na wielu mieyscach. Na Ludzi i na Pszczoły zdradliwe choroby.

W Dzień Bożego Narodzenia, ieżeli słońce piękne i jasno świeci, spodziewamy się dobrego Roku.

Dzień po Bożym Narodzeniu ieśli pogodny, Złoto się tego Roku dobre nada i zboże.

Dzień drugi po Bożym Narodzeniu pogodny, rozterki i zwady między Duchownemi.

Dzień trzeci jasny, młodym śmiercią grozi.

Dzień czwarty pogodny, obfitość Zboża ozimnego i Owocu obiecuje.

Dzień piąty jasny, pociechę Gospodarzowi z Ogroda czyni.

Dzień szósty pogodny, przydrożne zboże Paszy dla Bydła podostatek.

Dzień siódmy pogodny, Rok rybny bywa.

Dzień ósmy pogodny, na owoc dobry Rok

Dzień dziewiąty pogodny, wichrowaty Rok znaczy.

Dzień dziesiąty jasny, Woyny, rosterki znaczy.

W nocy Bożego Narodzenia ieżeli wiatr wieje, na wielkie Pany śmierć.

Druga noc po Bożym Narodzeniu ieżeli wietrzna Wino skazę uczuie.

W trzecią noc, ieżeli wiatr. Krolom niektórym śmierć grozi.

W czwartą noc, drogość i głód na ubogich

W piątą noc, śmierć na uczonych.

W szóstą noc, dostatek Wina Oleju, Oliwy.

W siódmą noc, mierny rok znaczy.

W ósmą noc znaczy, że wiele starych i dzieci pomrze.

W dziewiątą noc, wiele chorób niebezpiecznych.

W dziesiątą noc, Powietrze na bydło.

W jedenastą noc, Woyna i rozterki z rozbojnikami znaczy".

Bielizna ongiś i dzisiaj.

We wczesnem średniowieczu była bielizna zbytkiem, na jaki mogli sobie pozwolić tylko wielcy bogacze, bowiem przy przędzeniu na kołowrotku i tkanin na prymitywnem krośnie wykończenie jednej koszuli ze względnie cienkiej tkaniny trwało nieraz półtora roku i dłużej.

Maszynowe przędzenie i tkanie — udoskonalone zaledwie na początku XIX stulecia, jest jednym z najpożyteczniejszych wynalazków ludzkiego ducha. Dzisiaj nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak bardzo czulibyśmy się nieszczęśliwi, gdyby nam przyszło nosić ostrą, grubą odzież na gołem ciele, a obuwie napychać zwykłą słomą.

Im bardziej doskonali się technika, tem tańszą staje się bielizna. Ale w parze z tem potanienie mtowaru idzie, niestety, pogorszenie jakości. Składają się na to różne przyczyny, przedewszystkiem — powszechna pogoń za tanizną, bez zastanowienia się nad tem, że tani towar faktycznie o wiele więcej kosztuje, niż drogi, jak również zawzięta konkurencja fabryk, którym lepiej się opłaca walczyć ceną, niż gatunkiem towaru.

Dobre to były czasy naszych babek i prababek, kiedy bielizna była żelaznym skarbem rodzinnym, który dziedziczyło trzecie i czwarte pokolenie.

Czyżby te dobre czasy minęły nazawsze? Pocieszmy się — wracają one dzięki fabryce „Widzewskiej Manufaktury" w Łodzi, która

postawiła sobie za zadanie wyrabiać materjały bieliźniane, o niespożytej wprost trwałości; są one nawet piękniejsze od towarów lnianych. Nic też dziwnego, że zagranica poznała się na towarach Widzewskich, bo fabryka otrzymała złote medale na wystawach w Konstantynopolu, Paryżu, Liege, choć ta mubiegało się o medal wiele fabryk innych krajów, naprz. angielskich. Ostatnio przyznano Widzewskiej najwyższe odznaczenie — wielki złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

„Widzewska Manufaktura" to nie jedna fabryka, a kilkanaście ogromnych fabryk, zajmujących terytorjum dobrego miasteczka i zatrudniających około 12.000 robotników. Warto fabryki te zwiedzić, aby ujrzeć prawdziwe cuda techniki — naprz. olbrzymie — niby gmachy — maszyny automatyczne, pracujące tak, jakgdyby były obdarzone ludzkim rozumem.

Z tych fabryk idą w daleki świat prześliczne materjały bieliźniane, rozchwytują je cudzoziemcy nawet z za Oceanu.

Niechże każdy dobry Polak wie o tem, że mamy w Polsce Widzewską fabrykę, której nam zazdroszczą Niemcy, Anglicy i Francuzi, i że bielizna z Widzewskiego towaru, to najlepszy prezent, to najpiękniejsza ozdoba świątecznego stołu.

ZE ŚWIATA.

HISTORYCZNY DZIEŃ W WATYKANIE.

Włoska para królewska składa wizytę papieżowi.

Para królewska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Grandi'ego i szeregu dygnitarzy dworskich udała się onegdaj autem do citta del Vaticano w celu złożenia wizyty Ojcu św. Wzdłuż drogi, którą przejeżdżały auta zebrały się tłumy, które na widok pary królewskiej wydawały okrzyki powitalne. U wejścia do citta del Vaticano powitał dostojnych gości gubernator citta del Vaticano Serafini. Oświadczył on w swem przemówieniu, iż dzisiejsza wizyta jest jakby ukoronowaniem tak szczęśliwie rozwijających się stosunków, wróżących jak najlepsze widoki na przyszłość. Następnie para królewska wprowadzoną została do sali tronowej, gdzie był obecny papież. Audjencja trwała 20 minut.

W trakcie audjencji Ojciec św. wręczył królowi wspaniałą szkatułę z wysokocennego drzewa, w której znajdowało się bogato w skórę oprawne i przyozdobione herbami dynastji sabaudzkiej dzieło „Opis i wizerunki medali Watykanu", jak również skórzane etui z medalami złotym, srebrnym i bronzowym, wybitym na pamiątkę 8-lecia pontyfikatu. Królowa zaś otrzymała wspaniałą mozaikę-kopję „Madonny della Sedia" Rafaela, oraz złoty różaniec z cennemi kamieniami.

Następnie para królewska odwiedziła sekretarza stanu kardynała Gasparri, w apartamentach którego zabawiła 10 minut. Kardynał Gasparri oddał wizytę monarchom w Kwirynale. Papież nie oddaje wizyt.

STARYMI SPOSOBAMI DOKONUJE SIĘ CZASEM CUDÓW.

W górskiej wiosce Devagna w północnej Italji wykazała wieża kościółka znaczne wychylenie od pionu. Inżynierowie orzekli, że koniecznem jest natychmiastowe rozebranie wieży.

Jednakże proboszcz kościoła Don Piccardo oświadczył, że dokona we własnym zarządzie prac restauracyjnych.

W niedzielę zwołał proboszcz wszystkich mieszkańców wsi i wspólnemi siłami, z pomocą ogromnych dźwigni i klinów udało się mu w przeciągu 2 godzin „wyprostować" wieżę 35 m wysokości liczącą.

LIST HINDENBURGA DO PAPIEŻA.

Prezydent Rzeszy Hindenburg wysłał 24 listopada następujący list do papieża z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa:

„Wasza Świątobliwość ma obchodzić rzadkie święto pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa. Szczególnie się cieszę, że mogę Waszej Świątobliwości wyrazić najszczersze życzenia w imieniu własnem i rządu Rzeszy. Niech Wszechmocny użyczy Waszej Świątobliwości jeszcze wielu szczęśliwych lat owocnej działalności i błogosławieństwa dla niestrudzonej pracy. Poleciłem memu ambasadorowi przy Stolicy świętej p. von Bergenowi wręczyć Waszej Świątobliwości to pismo odręczne, oraz być ustnym rzecznikiem uczuć, jakie mię ożywiają z tego radosnego powodu.

Jako zewnętrzny znak radości i przyjaznego usposobienia ślę przez rece pana ambasadora serwis stołowy państwowej manufaktury porcelanowej w Berlinie, kopjowany ze wspaniałego serwisu króla Fryderyka II pruskiego.

Jeszcze raz powtarzam Waszej Świątobliwości najlepsze życzenia osobistego powodzenia i łączę zapewnienie najzupełniejszego szacunku i najszczerszej przyjaźni".

PISMO ŚW. SKAZANE NA SPALENIE.

Rząd sowiecki wydał rozkaz palenia w całej Rosji sowieckiej ksiąg Ewangelji.

Ponadto nakazano zniszczyć także koran i talmud.

PENSJA KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Pensja króla angielskiego wynosi rocznie 559.000 dolarów i płatną jest w czterech kwartalnych ratach, wypłacanych skarbnikowi królewskiemu kwitami w rodzaju weksli bankowych, które skarbnik wypłaca na konto królewskie. Inni członkowie rodziny królewskiej otrzymują listę cywilną w ten sam sposób. Książę Yorku i książę Connought — 125.000 dolarów, córki króla Edwarda — po 90.000 dol. i młodsze dzieci króla Jerzego łącznie — 130.000 dolarów. Książę Walji zamiast pensji pobiera dochody księstwa Kornwalji, wynoszące około 330.000 dolarów rocznie.

INTERPELACJA W PARLAMENCIE ANGIELSKIM Z POWODU LISTU DO MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

Z Londynu donoszą: W czasie obrad Izby Gmin w nocy z 4 na 5 grudnia, jeden z posłów konserwatywnych zapytał premjera p. Mac Donalda w formie interpelacji poselskiej, czy rząd polski protestował z powodu listu 40 posłów Labour Party, przesłanego marsz. Ignacemu Daszyńskiemu.

Premjer angielski odpowiedział, że rząd polski w tej sprawie nie interwenjował.

W odpowiedzi na to, poseł konserwatywny zapytał, czy list do marszałka Daszyńskiego, podpisany przez 40 posłów, nie jest objawem niewłaściwego mieszania się stronnictw obecnego rządu angielskiego do spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionego obcego mocarstwa, jakiem jest Polska.

Na powyższą interpelację obiecał Mac Donald odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń Izby Gmin.

JUBILEUSZ ŚW. EMERYKA NA WĘGRZECH

W roku 1930 na Węgrzech odbędą się uroczystości jubileuszowe z racji 900-nej rocznicy śmierci św. Emeryka, Patrona Węgier.

Życie św. Emeryka związane jest również z Polską. Święty jest synem św. Stefana, króla węgierskiego, a wnukiem Adelajdy, córki Mieszka I i siostry Bolesława Chrobrego. Przez dłuższy okres swego życia św. Emeryk przebywał w Polsce i — jak opowiada w swej kronice Długosz — założył słynny klasztor Świętokrzyski, do którego przeniósł otrzymaną przez jego Ojca, św. Stefana, od cesarza bizantyjskiego cząstkę Krzyża św.

POJEDYNEK NA... GĘBY

i to nie jakaś zwykła utarczka zacietrzewionych kumoszek, lecz prawdziwy pojedynek na gęby — miał niedawno miejsce w jednem z miasteczek anatolijskich. Dwaj Turcy, mający poważny snać powód do zwady, usiedli naprzeciw siebie i postanowili... gadać, aż jeden drugiego przegada. Po czterech dniach nieprzerwanej gadaniny, policja zabrała jednego z pojedynkowiczów w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

OBIECUJĄCA LATOROŚL.

W miejscowości Gadenstet zniknęła przed kilkunastu dniami 15-letnia uczenica.

Zaniepokojeni rodzice dali znać o tem władzom policyjnym, które zajęły się gorliwie odszukaniem dziewczyny. Wiadomości, które zebrali o zbiegłej córce, niezbyt pocieszyły rodziców. Okazało się, że w niedługim czasie od chwili opuszczenia domu rodzicielskiego popełniła ona ni mniej ni więcej jak 31 włamań i kradzieży.

SOCJALISTYCZNI MINISTROWIE ANGIELSCY DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻKI PENSJI.

Premjer Anglji Mac Donald wystąpił z projektem podniesienia pensji członkom rządu Wielkiej Brytanji.

Premjer angielski pobiera obecnie 5.000 funtów szt. rocznie, t. j. około 225 tysięcy zł. Reszta ministrów otrzymuje od 2 do 5 tysięcy funt. szt. rocznie, t. j. od 90 do 225 tysięcy zł.

Mac Donald domaga się, aby pensja premjera wynosiła 8 tysięcy funt. szt. rocznie, pobory ministrów zaś conajmniej 5 tysięcy funt. szt.

Inicjatywa Mac Donalda nie spotkała się z przychylnem przyjęciem w społeczeństwie angielskiem, gdyż rząd angielski jest i tak najlepiej opłacanym gabinetem w Europie.

Warto przypomnieć, że minister polski pobiera miesięcznie około 1500 zł.

REKORD.

W Jones-Country (Ameryka) wybudowano 11.7 klm. drogi betonowej o szerokości 4.85 metra w ciągu 436 godzin pracy. W Galveston-Hauston (Texas, droga o 17 klm. dług., a szerokości 31 m. zostaje wybudowana w najcięższych warunkach terenowych w ciągu 75 dni roboczych.

Największy jednak rekord w tym kierunku osiągnięto w następującym wypadku: kiedy w r. ub. b. prezydent Stanów, Colidge, wyraził chęć odwiedzenia swojej posiadłości letniej Brule Viscanin, okazało się, że z dojazdowej drogi 6-ci okilometrowej tylko 3 klm. są narazie gotowe. 4-go czerwca 1928 r. o godz. 9-ej wiecz. postanowiono wybudować pozostałe 3 klm. Już nazajutrz rano o godz. 3.30 zaczęto roboty. O godz. 3. 30 popołudniu przystąpiono do betonowania, a o godz. 9-ej wiecz. droga była gotowa i w ciągu 24 godzin została oddana do użytku.

Rzecz prosta, że przy takiej organizacji budowy drogi amerykańskie są wszędzie pierwszorzędne.

Wesołe i Smutne.

Obrazki z ostatniego posiedzenia Sejmu.

Ostatnie posiedzenie sejmu obfitowało w szereg zabawnych i smutnych zdarzeń.

Najcharakterystyczniejszem było zbliżenie się wzajemne grup centrolewu i tak:

W bufecie sejmowym pos. socjalistyczny Herman Liebermann, ująwszy pod rękę otyłego „tygrysa endecji" p. marszałka Trąmpczyńskiego, spacerował z nim przeszło pół godziny, rozmawiając w sposób najprzyjaźniejszy. Marsz. Trąmpczyński uśmiechał się ze swej strony do p. Liebermanna.

W kącie bufetu siedzieli ze sobą, zatopieni w rozmowie wódz opozycji prawicowej prof. Rybarski z p. Stanisławem Thuguttem, którego przez tyle lat prawica zwalczała, jako symbol radykalizmu i masonerji w Polsce. Par takich można było naliczyć chyba ze setkę. Jeden z posłów lewicowej opozycji powiedział wyraźnie: „Trudno, mamy swój sztab generalny i sztab generalny armji sprzymierzonych. Porozumiewają się ze sobą".

Z mownicy sejmowej była poruszona sprawa natury osobistej posła ze Stronnictwa Chłopskiego niejakiego Kurowskiego.

Lewica zrobiła z niego „ofiarę" „brutalności" policyjnej, i nieomal męczennika a jak się właściwie sprawa miała opisuje „Kurjer Codz". w następujący sposób:

Na ławach Stronnictwa Chłopskiego siedzi starszy, siwy poseł chłopski, obrany z miejska, niejaki p. Kurowski. Człowiek wygląda statecznie, ponoś żonaty i dzieciaty. Nikt na niego nie zwracał uwagi, nawet pięć minut przed chwilą, gdy stał się — sławnym.

A jaką była jego droga do sławy — opowiemy.

Na trybunie znalazł się min. Składkowski. Mówił z humorem, polemizując z opozycją na podstawie przykładów, faktów i faktów, których format nie jest może zbyt wielki, ale które mają moc przekonywującą. W pewnym momencie swego przemówienia przechodzi p. minister do sprawy skarg na zachowanie się policji wobec posłów.

Ustęp ten zaczyna się następującemi słowami, które skupiają odrazu uwagę całej Izby:

„Istnieje w Lublinie dorożkarz Dawid Lichtenstein, człowiek stary, który od wielu lat zawód swój wykonuje".

I tu opowiada minister, jak to do tego Dawida podszedł późną nocą pewien pijany jegomość i kazał się zawieźć do podmiejskiej restauracji. W tej restauracji ów „wstawiony" pan pozostał dwie i pół godziny.

W tej chwili z ławy poselskiej zrywa się pos. Kurowski i woła:

„Nieprawda, panie ministrze, nie byłem tak długo!"

Na sali burza śmiechu. Śmiali się przeciwnicy, tłumili śmiech towarzysze partyjni, nie wytrzymali nawet sojusznicy. Pos. Wincenty Witos, który usiadł za p. Kurowskim, śmieje się głośno i serdecznie.

Minister opowiada dalej, jak to ów pijany pan kazał się potem (a było to już rano), zawieźć się „do ładnej dziewczynki". P. Kurowski już nie protestuje, siedzi zgnębiony. W loży dziennikarskiej twierdzą, że myśli... o żonie. Tylko posłanka Kosmowska staje w ławie i głośno a piskliwie protestuje przeciw poruszaniu takich tematów przez pp. ministrów, bo to obniża powagę Sejmu. Posłowie są innego zdania, a ponieważ protest wyszedł z ust przedstawicielki płci pięknej, więc sypią się uwagi i docinki... o delikatnych uszkach...

Słuchajmy dalej p. ministra, który odczytuje perypetje pos. Kurowskiego. P. poseł nie chciał zapłacić, dorożkarz zawołał policjanta, pan poseł opierał się wylegitymowaniu, przyczem policjanci obeszli się z nim niedość delikatnie. Po wylegitymowaniu puszczono go naturalnie wolno, ale p. Kurowski zrobił z tego wielka spra-

wę, przedstawiając zajście z policjantami jako... walkę polityczną rządu z opozycją. Minister zaznaczył, że tylko w celu wykazania, że argumenty o brutalności wobec posłów opozycji mają często podkład conajmniej... osobisty.

Tak stał się sławnym poseł z Lublina p. Kurowski. I pomyśleć, że biedak musi wrócić do żony. Co za przewrotny człowiek z tego Składkowskiego!

Ładne historje wyprawiają posłowie z Centrolewu! Djety poselskie idą na rozpustę! A potem wrzeszczą, że ich męczą!

Biedni oni!

Trzecią awanturą była sprawa nielegalnych wieców, do których nawoływały władze partyjne PPS.

P. Składkowski odczytał parę ustępów z poufnego okólnika PPS. przesłanego przez zarząd tej partji do mężów zaufania. Ministrowi szło o ustęp, w którym jest mowa o tem, że PPS. musi się przygotować do akcji nielegalnych wieców. Minister odpowiadał bowiem na zarzut o rozwiązywaniu wieców opozycyjnych i stwierdził, że z tą praworządnością PPS. nie jest znowu tak bardzo dobrze.

Na ławach socjalistycznych zawrzało. Zaczęto zarzucać ministrowi kłamstwo. P. Składkowski nie oburzył się. Z jowialnym uśmiechem na ustach zwrócił się w stronę PPS. i podał posłom socjalistycznym okólnik, o którym mowa. Pierwszy z ławy wybiegł pos. Stańczyk, schwycił papier i oddał go generalnemu sekretarzowi pos. Pużakowi. P. Pużak zaczął czytać, a Izba czekała na to, co się stanie. Po dwóch minutach p. Pużak z tryumfującą miną oddał okólnik gen. Składkowskiemu, mówiąc: „Niech pan to przeczyta". Tu wskazał palcem na pewien ustęp.

Minister zaczyna czytać:

„Przed każdym wiecem należy zażądać pozwolenia władz...".

Na sali zrywa się burza. Socjaliści krzyczą i protestują przeciw ministrowi.

P. Składkowski spokojnie przeczekał i czytał dalej:

„...ale o ileby pozwolenia nie uzyskano, nie może to być przeszkodą w odbyciu wiecu".

Burza śmiechu, p. Składkowski zwraca się w stronę p. Pużaka i kłaniając się, mówi:

— Dziękuję panu, panie pośle, za łaskawe zwrócenie mi uwagi na ten tak wymowny ustęp.

Na ławach socjalistycznych — cisza.

Nie mogli się już socjaliści wyprzeć — trudno! Czarne na białem!

Takiem drugiem „czarnem na białem" była wizytówka marsz. Daszyńskiego, którą wzywał on do siebie na naradę do Sejmu bojówkarzy PPS.: Lesiaka i Łaźniewskiego.

Oficerów nie wpuścił, ale hołotę wzywał do Sejmu ten opozycyjny marszałek!

P. Daszyński próbował tchórzliwie wyprzeć się autorstwa tego listu, ale oświadczenie „bojowców", że otrzymali te bilety od posła z „P. P. S." zamknęło mu usta.

Wstyd p. Daszyński! Marszałek Sejmu nie powinien kłamać, jak żak i zarzucać z marszałkowskiej trybuny rządowi „nikczemności policyjnej".

Najdoskonalej jednak „opozycję" charakteryzuje oświadczenie p. Daszyńskiego, który doprowadziwszy do uchwalenia wotum nieufności rządowi min. Świtalskiego oświadczył, że „większość sejmowa niema zamiaru tworzenia nowego gabinetu".

Poco więc burzą, jeśli nie czują sił ani zdolności do pracy twórczej?

Opozycja tem oświadczeniem wystawiła sobie świadectwo ubóstwa umysłowego.

Naturalnie, że P. Prezydent weźmie w swoje ręce tworzenie nowego rządu.

Takie jest oblicze opozycyjnego Sejmu. Kumanie się ze złem prawicy! Rozpusta poselska! Kłamstwo i niedołęstwo!

Ładną „gwiazdkę" Polsce urządzają nasi centrolewicowi suwereni.

Litera.

Zbrodniarz!?

SOCJALISTYCZNY POSEŁ NA SEJM RZPLTEJ ODDAJE NIEMCOM POMORZE!

PUBLICZNY WYSTĘP P. CIOŁKOSZA W BERLINIE. — NIESŁYCHANY ODCZYT.

Na zaproszenie niemieckiej organizacji studenckiej dla popierania Ligi Narodów przybył do Berlina poseł socjalistyczny z okręgu tarnowskiego Adam Ciołkosz, który wygłosił referat na temat „Niemcy i Polska".

Sprawozdanie organu socjalistycznego zawiera tak niesłychanie skandaliczne szczegóły referatu p. Ciołkosza, iż wprost trudno uwierzyć, ażeby poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej mógł je wypowiedzieć i do tego w Berlinie.

Jak donosi „Abend", Ciołkosz oświadczył, iż przyczyną naprężenia stosunków polsko-niemieckich są trzy następujące fakty:

Istnienie polskiego „korytarza" (!!), upośledzenie mniejszości niemieckiej w Polsce i wojna celna (!).

Co się tyczy owego „korytarza", to poseł Ciołkosz według sprawozdania „Abendu" — oświadczył, iż „ta kwestja jest Polakom krakowskim (!) bardzo odległa. Są oni bardziej skłonni (?!), aniżeli ich rodacy, mieszkający bliżej granic Niemiec, przyznać dobrowolnie, że byłoby o wiele lepiej (?!!), gdyby Polsce zapewniono dostęp do morza bez przyznawania państwu polskiemu suwerenności (!) na tem terytorjum".

Zgroza przejmuje czytających te słowa. Wierzyć się nie chce, żeby bądź co bądź Polak mógł posunąć się do takiej zbrodni wobec Ojczyzny.

Jest to jeden jeszcze występ współczesnych Targowiczan z pod znaku Centrolewu.

Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą Sejm nasz powinien oddać p. Ciołkosza sądom. Zapewne jednak znajdzie on obrońców w „zwartym" i „zgranym" centrolewie.

Ujdzie mu to więc bezkarnie.

Precz z „czerwonemi rękoma" od Polskiej wsi!

Do Tymowej pow. Brzesko, gdzie idea Kat.-Ludowa wrosła głęboko w serca tamtejszej ludności, przyjechał poseł Ciołkosz z PPS.

Gdyby pan poseł przypuścił, jakie go tam czeka przyjęcie, byłby katol.-ludową Tymowę omijał na 10 mil.

Spotkało go tam przyjęcie, na jakie zasłużył. Posypały się na tego żydowskiego zięcia śmierdzące jaja, ruszyli nasi gospodarze z kijami, zafurczały mu nad głową kamienie.

„Na latarnię z nim" — wołano, nie dopuszczając do wyboru prezydjum lub do zorganizowania poufnego zebrania. W końcu zagrzmiało: **„Jeszcze Polska"**, zakończone okrzykami na cześć p. Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego.

Należy podkreślić pełne powagi, taktu oraz bezstronności zachowanie się komisarza policji p. Wraubka oraz miejscowego posterunku.

Kłopoty p. Ciołkosza w kat.-ludowej wsi nie skończyły się na strachu, gdyż żaden z poważnych gospodarzy nie udzielił mu furmanki i pod ochroną policji musiał pechowaty poseł iść piechotą do Gnojnika, skąd dopiero o 12 w nocy wyjechał jak zmyty do Tarnowa.

Tak przyjmują posłów socjalistycznych wsie katol.-ludowe. Tam, gdzie piastowcowa agitacja znieczuliła dusze ludu na „czerwone niebezpieczeństwo", przyjęcie takie byłoby nie do pomyślenia.

Tylko idea katol.-ludowa może być murem ochronnym i tamą przed zalewem wsi naszych czerwoną socjalistyczną gnojówką.

Tymowianin.

Adam dożył 103 lat według nowej rachuby.

Pewien uczony statystyk amerykański, nazwiskiem dr. Robert P. Field z Filadelfji, poświęciwszy długie lata badaniom statystycznym, geologicznym, historycznym, oraz wielu innym, doszedł do niezbitego przekonania, że nasz praojciec Adam żył na jakie 15 do 20 tysięcy lat przed naszą erą chrześcijańską. Dr. Field w studjach swych nie poprzestał na samej tylko biblji, ale uciekał się do pracowitego dodawania, odciągania, mnożenia i dzielenia różnych dat, które dopiero, pracowicie zestawiwszy, doszedł do powyższego rezultatu. Nie dość na tem: dr. Field przyszedł również do przekonania, że Adam umarł, licząc 103 lata.

Sposób święcenia Bożego Narodzenia u różnych narodów.

Żadne święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczyście, a zarazem tak rozmaicie, jak Boże Narodzenie.

Wieczór wigilijny święcony bywa w Ameryce następująco: We wszystkich hotelach, restauracjach i kawiarniach rozdawany jest w tym dniu darmo „punch" jajeczny „egg nogg". Już na tydzień przedtem wywieszone są w tych lokalach zaproszenia. Korzysta z nich mnóstwo ludzi, a mają prawdziwą uciechę gastronomiczną, gdyż gospodarze przesadzają się w częstowaniu przysmakami. Pod koniec śniadania podają punch, przyrządzony z mleka, jaj, wódki i korzeni.

Dzień wigilijny jest w Ameryce Północnej uważany za bardzo szczęśliwy do zawierania związków małżeńskich.

W Anglji niema naszej tradycjonalnej wilji ani polskiego łamania się opłatkiem. Przybranie choinki z zapalonemi świeczkami, z rozłożonymi podarkami staje się tam coraz powszechniejsze, ale w wielu domostwach ma to miejsce nie w wigilijny wieczór, ale w sam dzień „Christmasu".

Gdy on zaświta, każdy dom, nawet najuboższy, ukazuje się przystrojony zielenią i kwiatami. Przeważnie figuruje wśród nich ostrokrzew z czerwonemi jagodami i jemioła, przechodząc pod gałązkami tej ostatniej, ma się prawo całować dziewczęta. Nie trzeba zapewnia, że młodzież nie pozwala temu staremu obyczajowi iść w zapomnienie.

U Anglików, znanych z dobrego apetytu, „Christmas" jest przedewszystkiem gastronomicznym festynem. Statystyka tego, co w dniu tym spożywa imperjum brytyjskie, musiałaby być przerażająca. Widok sklepów w metropolji nad Tamizą, przepełnionych indykami, gęsiami, olbrzymiemi ćwierciami „rostboeufu", wywołać może wstręt do mięsiwa. Najuboższe nawet warstwy społeczne przygotowują sobie na ten dzień obiad wyjątkowy. Są rodziny robotnicze, które co sobotę przez sześć miesięcy składają po kilka „pence'ów" do klubu, który im kupuje gęś, indyka lub rostboeufu ćwierć całą.

Ci, którym i na to nie starczy, wiedzą, że zapomniani nie będą przez klasy zamożniejsze. Jest to piękną stroną Christmasu, iż daje pochop do miłosierdzia i brata jedne stany z drugimi. Czytamy w starych kronikach, że ongi lordowie biesiadowali pospołu ze swymi włościanami, że całe woły pieczono na ogniskach zamkowych, że pływały strugi wina czy piwa. Obecnie solidarność klas towarzyskich manifestuje

się w innej formie. W każdej okolicy urządzają składkowe bankiety dla biedactwa i całe tłumy zasiadają za tymi dobroczynnymi stołami...

Obiad Christmasu nie może obejść się bez sążnistego rostboeufu i potężnego indyka. Jego uwieńczeniem jest „plum-pudding". Ta ciężka niestrawna mieszanina tłuszczu, mąki, rodzynków, migdałów, owoców, bywa przygotowywaną pod okiem pani domu i każdy członek rodziny wzywany bywa do pomieszania łyżką składowych części „plum-pudding". W końcu wrzucane bywają w tę mieszaninę monety, pierścionki itd., które stają się własnością faworytów fortuny. Plum-pudding stawiany jest przed panem domu. Ten zapala uroczyście spirytus, w którym się kąpie legumina i dopiero po jego wypaleniu spożywana bywa.

W niektórych hrabstwach angielskich, jakoteż w bogatych domach niederlandzkich, przechował się zwyczaj obchodzenia wigilji tańcami ulicznymi, oraz igrzyskami na świeżem powietrzu.

Na wyspach Szotlandzkich chłopcy przebierają się w fantastyczne stroje i przebiegają ulice, grając na skrzypcach. Gdzie tylko drzwi są otwarte, tam czeka ich obfity poczęstunek i zabawa. Mnóstwo osób wypływa w wieczór wigilijny na morze, wioząc rybakom biblje, książki świeckie, lekarstwa, tytoń i ciepłą odzież.

Piękny obyczaj wigilijny panuje w Danji, jakoteż w Norwegji. Tam ptaki bywają „zapraszane do stołu"! Przed domami stawiają na słupach deseczki, posypane obficie ziarnem, aby i Boże śpiewaki mogły brać udział w radości z powodu Narodzin Chrystusa Pana..

Na greckiej wyspie Chios w dniu tym dzieci biegają z piosenkami od domu do domu i otrzymują orzechy, figi, rodzynki. Mieszkańcom tej wyspy nad morzem Egejskiem znane jest Boże drzewko. Przystrajają je jednak nie rodzice dla dzieci, lecz dzierżawcy i czynszownicy dla właścicieli ziemskich. Na dużym pręcie przywiązują oni gałązki drzewa oliwnego, mirtu i pomarańczy, wtykają w nie anemony, gieranje, oraz inne kwiaty sezonowe i tę „południową choinkę", obwieszają różnymi owocami. W pierwszy dzień Świąt ze trzystu czynszowników zjeżdża z okolicznych wiosek z takiemi gałęziami w ręce. U siodeł mają po parę sztuk drobiu. Przed domem właściciela gruntu zatykają gałęzie, następnie czerpią dla niego ze studni tyle wody, ile potrzeba na święta. Za ten podarek otrzymują suty obiad i gościnę...

Nigdzie na świecie wieczór wigilijny nie jest obchodzony tak hałaśliwie i wesoło jak w Neapolu; fajerwerki, pochody z palącem łuczywem, iluminacje domów, gmachów, ruchu, gwar, śmiechy, przerywane są głosem dzwonów, wzywających wszystkich na Pasterkę...

W Hiszpanji, w Argentynie i Brazylji panuje ciekawy zwyczaj. W noc wigilijną gubernator wojskowy większych miast odwiedza więzienie wojskowe i obdarza wolnością najmniej winnego przestępcę..

Za nadejściem zmroku przed obrazami Matki Bożej zapalane są świeczki, wszyscy czuwają, aby o świcie udać się na „Misa del gallo" (msza pierwszych kurów) — tak zowią w Hiszpanji „Pasterkę".

Po nabożeństwie palą Hiszpanie ognie, strzelają z moździerzy, śpiewają i tańczą po ulicach, a swoją wigilję, swoją dobrą noc („noche buena") obchodzą, jak my, wieczerzą rodzinną i przyjacielską, która ma swoje tradycyjne przepisane potrawy, tylko odbywa się dwa razy, jedna postna wieczorem, druga mięsna huczniejsza po nabożeństwie.

Francja przyswoiła sobie zwyczaje angielskie i niemieckie, a więc: choinkę, pudding, gałęzie, jemioły. W południowych jej prowincjach na Riwierze, głowa rodziny zapala wigilijną kłodę w kominie — ma ona jakoby płonąć do wiosny. W wielu miejscowościach nad drzwiami zapalane są lampki, jako symbol „Gwiazdy Betlejemskiej"!...

Najszczytniejszym jednak obyczajem wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym, jest obdarzanie w tym dniu ubogich dzieci. Doroczna gwiazdka rozprasza bodaj na chwilę mroki nędzy i głodu tych małych.

DO SPRZEDANIA gospodarstwo małorolne, około 20 morgów gruntu dobrego, w tym 4 morgi lasu w Siekierczynie pod Ciężkowicami pow. Grybów.

Reflektanci mogą liczyć na znaczny dogodny kredyt w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Tarnowa, który udzieli bliższych wyjaśnień.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

22 Niedziela 4 Adwentu.
23 Poniedziałek. Wiktorji
24 Wtorek. Adama i Ewy. Wigilja
25 Środa. Boże Narodzenie
26 Czwartek. Szczepana Męcz.
27 Piątek. Jana Ewangiel
28 Sobota. Młodzianków m.

GÓRALE PRZEPOWIADAJĄ ŁAGODNĄ ZIMĘ. Onegdajszej nocy wiał w Zakopanem słaby wiatr halny z małemi opadami deszczowemi. Krajobraz zimowy zmienił się na wybitnie jesienny, przyczem temperatura znacznie się podniosła. Tegoroczna zima według zapowiedzi górali, ma mieć przebieg łagodny z niewielkiemi opadami śnieżnemi i to dopiero z końcem grudnia i w pierwszej połowie stycznia.

ZDZICZENIE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Wieś Siedliska, oraz jej najbliższa okolica były ostatnio widownią przykrych wypadków, świadczących o zdziczeniu obyczajów wśród młodzieży wiejskiej.

Oto przed paroma dniami małoletni chłopiec z Kamienicy Górnej rzucił się na swego kolegę, również małoletniego chłopca i w gniewie poderżnął mu gardło. Na wieść o tem krwawem zajściu przybył policjant celem przeprowadzenia śledztwa. Po ukończeniu śledztwa policjant wracając z powrotem do Siedlisk spostrzegł w urzędzie pocztowym w Siedliskach jakieś podejrzane światełko .Zaintrygowany niem, wszedł do urzędu pocztowego. Na widok wchodzącego policjanta bandyci, którymi byli dwaj młodociani chłopcy, dali szereg strzałów z rewolwerów, poczem zbiegli, zabierając zrabowane z kasy pieniądze.

Energiczne śledztwo ujawniło, że jednym z włamywaczy do urzędu pocztowego był syn zamożnych włościan, który w ostatnim roku dopuścił się już wraz z swoim kolegą szeregu kradzieży.

ŚWIĘTOKRADZTWO NA TLE WALKI RELIGIJNEJ. Policję krakowską zaalarmowano że onegdaj okradzioną została cerkiew we wsi Długie, powiecie Gorlickim. Sprawcy dostali się do zakrystji przez niezamknięto okno, następnie wyrwali drzwi i weszli do wnętrza kościoła, skąd skradli następujące przedmioty liturgiczne: jedną puszkę bronzową pozłacaną, 5 chorągwi. 3 lichtarze niklowe, jeden ornat i 3 książki do modlitwy. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 2.000 zł.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży tej dopuścili się miejscowi chłopi na tle walki religijnej między prawosławiem a obrządkiem grecko-katolickim. Dalsze dochodzenia w toku.

SYN ZAMORDOWAŁ OJCA. We wsi Faściszowej, pow. brzeskim. rozegrała się tragedja, w której ojciec padł z ręki syna. Oto przed kilku dniami Franciszek Rygiel strzelił przez okno z karabinu do własnego ojca, kładąc go trupem na miejscu.

Jak dochodzenia wykazały, Rygiel wynajął sobie do pomocy w wykonaniu zamachu niejakiego Feliksa Leśniowskiego, parobka z Siemiechowa, płacąc mu wekslami około 1000 zł, przy czem obiecał mu również wydać za niego swoją siostrę.

ŻYDZI MORDUJĄ POLSKICH ŻOŁNIERZY Jedno z pism lwowskich donosi o wprost nie do wiary wypadku, jaki miał miejsce w Czortkowie, w Małop. wschodniej.

Oto trzej żołnierze Korp. Ochrony Pogranicza w czasie sprzeczki w szynkowni żyda Eliasza Schulwolfa, zostali zaatakowani przez kilkunastu żydów, którzy pobili ich do krwi. Ranni żołnierze, ratując się przed śmiercią z rąk rozjuszonych żydów, ścigani, rzucili się w nurty rzeki Seretu, zamierzając ją przepłynąć.

Dwaj z nich, uniesieni falą, zatonęli, trzeci nazwiskiem Urbański, zdołał przez rzekę przepłynąć.

Zwłoki jednego z żołnierzy, Alojzego Śpiewaka, wyłowiono.

RÓŻNE.

PAŃSTWO BEZ CMENTARZA.

Szczęśliwem byłoby państwo, które nie potrzebowałoby cmentarza. Niestety, ludzi żyjących wiecznie jeszcze niema na kuli ziemskiej. pomimo to jednak powstało niedawno państwo, które faktycznie cmentarza nie posiada.

Wyjątkowem tem państwem jest nowe państwo Watykańskie, utworzone na mocy układu Laterańskiego w lutym br. Państwo to posiada już własną pocztę. własną centralę telefoniczna, własne pieniądze i budowany jest gorliwie własny jego dworzec kolejowy, ale cmentarza niema.

Uświadomiono sobie to teraz, gdy pierwsza osoba pożegnała się z tym światem w obrębie państwa Watykańskiego. Jest nią 70-letnia Te-

resa Desantis. I oto trzeba było pochować ją na cmentarzu „zagranicznym", rzymskim, bo w państwie Watykańskiem miejsca na to nie było. Wobec tego powstał projekt wydzielenia pewnego zakątka nowego państwa na miejsce wiecznego odpoczynku dla jego obywateli.

NARÓD, KTÓRY IDZIE NA PSY.

Jedno z pism francuskich podaje nie bez złośliwości fakt, że Niemcy coraz bardziej „idą na psy", ponieważ liczba psów w Niemczech coraz bardziej wzrasta. 3,652.512 tych czworonożnych stworzeń szczeka w obrębie granic Rzeszy niemieckiej. Saksonję strzeże około 182 tysiące psów. Prusy żywią ich więcej niż 500 tysięcy.

W przeciwieństwie do tego amatorstwa psów w Niemczech, można za to podnieść szczególne upodobanie, z jakiem hoduje się we Francji koty. W samym Paryżu ma być podobno obecnie miljon kotów, co, wziąwszy nawet pod uwagę, istną tamtejszą plagę myszy i szczurów, jest cyfrą stanowczo anormalnie wysoką.

Powsinoga w Szczawnicy.

(Historyjka samorządowa jakich wiele).



Kiej się z gazety mój kumoter minister p. Składkowski (co to już z rok nie wandruje, widno mimo talantu w nogach, jako ja) dowiedzioł, że idę do Scawnicy, zaalarmowoł syćkich starostów i wójtów na Podhalu coby mię szukali. Ja, wiadomo jezdem syćkie władze omijający, więc choć na mnie patrole w Bryjowie nastawili, uciekłem.

Ide se przez Obidze — drogi fajne — taczkami jechać można, już widzę zdaleka Scawnicę, aż tu patrze, policjant za mną idzie.

— Trza wyrywać — myśle se i dalejże ku mostowi. Most, jak most polski — reperują go widno, bo na wierzbie gont a na goncie napis, że pod kara chodzić bez most ni można. Na całym świecie są mosty na przechodzenie ino w Polsce naszej dla inszego widno użytku.

— Trza — myśle —prawo złamać i jako Dziadek przejść bez most, tem bardziej, że policaj był ze zadku.

„Na lwa srogiego przez obawy wsiędziesz..." odmawiam se pacierz i jazda na most. Ale wiesz to bracie, co cię spotka?

Ledwiem stapnął, cosi trzasło — a ja czuję co moja lewa noga gdziesi leci.

— Ratujcie Scawnicany! drę się, czujęcy żem noge se nadpsował.

Policaj co za mną sedł — stanął i rzecze:

— Za zakłócenie spokoju publicznego pódzies bracie do hareśtu. Coś za jeden?

— „Po-powsinoga" — wyjaknąłem.

Patrzę a mój policaj na „baczność" stanął i rzecze: — Dobrze żem was spotkał! Za wami szukają — a ja dostanę „Polonja restituta" znaleźnego. Z tej uciechy biedaczysko poleciał na wieś zwoływać naród.

Zbiegły się chłopy kochane. Patrzę gęby poćciwe, honorne a ludzie litosierne, bo mi nogę wyjeni z dziury i wzieni na ręce jak to dzieciątko malućkie.

— Do urzędu gminnego — zawołał policjant. Niesą mnie, niesą a po drodze gwarzymy se po przyjacielsku, nagle policaj jako rzadko tu bywający woła: Stać! a chłopy w śmiech i mówią: kapkę dalej panie przodowniku, bo p. wójt urzędują u Kęska i tam mu tablicę zanieśli. Ano, kiej dalej, to dalej!

Patrzę dom z gankiem, napis: „Wyszynk wódki, wina — masarnia" a na tem pisaniu przybita tablica: „Urząd gminny w Szczawnicy".

— Fajnie — myślę se. Mądry to wójt, kiej se w takim miejscu urzęduje.

Jakisi gazda, widząc moją radość, rzecze: — To kuli wygody na tymcasem p. wójt haw tu panuje a „Rada" to se sama sierotka urzęduje w budynku gminnym po staremu.

P. wójta nie było. Do N. Targu autem se pojechał na koszt gminy do swoich opiekunów, więc mię zanieśli do izby z szynkwasem a policaj doręczył mi hań papier urzędowy.

— Pockaj — rzekę — bracie, niech się haw rozpatrzę, bo mi się widzi takie wójtostwo to hej! i mój powsinogowski stan warce cisnąć. Jest tu chto z Rady gminnej?

— Jest — rzecze jakisi stateczny gazda — co wam trza?

— Powiedzcie mi panie Radny co mam robić, żebym haw u was ostał wójtem?

— Trza być obywatelem tutejszym, rzecze Radny, ale jakisi drugi gazda zaprzeczył mu: — Co gwarzycie swaku? jaki tam obywatel?! Niech se pan Powsinoga wbije parasol w ziemie i kreda zrobi koło, gdziesi kole gościńca to i wójtem być może. Taka u nas moda.

— Dobra! — rzekę — a co ma wójt u was do roboty?

— Do roboty? nic — ino ma pilnować, coby sycko, co uchwali „Rada gminna" nie zostało wykonane — a i u p. Kęska ma siedzieć i pić na zdrowie Scawnicy.

— Bóg wam zapłać — mówię za poratunek i za radę a teraz se przecytam co mi pan minister piszą.

Kiej przecytałem — zrobiło mi się smutno i tak zaczynam mówić do narodu:

— Niestety wójtem waszym nie będę, bo mię pan Składkowski konwisiarzem zdrojowym chce tu mieć.

— A my się cieszyli — zawołał jeden z radnych — że choć raz będziemy mieli wójta jak się patrzy!

Popłakaliśmy się syćka, przy kielisku, co je nam pan Kęsek nalał.

Raniućko kazałem się wieźć do konwisorza. Kiej wyszedłem z izby patrzę stoi okrutna maszyna.

— To „Tallard" na śmiecie i gnój — rzecze p. Kęsek, ino wse jest w reperacji a i teraz pojedzie.

— A jak tam u was z wodą?

— Z „Magdalenką"?

— Tak.

— Kapie pomalućku, kapie, ale konwisorz stary zapowiedział nową wodę mineralną.

— Jaką?

— A dyć syćko, co „Tallard" po żydach wy wiezie sypie się do Dunajca i robi się woda mineralna. „Magdalenkę" zasypiemy.

— Kiej tak — rzekę — to pocznę z p. Starostą czyścić te porządki.

— Oj wyczyście panie konwisorzu — jęknął ktosi — bo choć ostanie corne to choć glanc będzie. A teraz chłopy — rzekę — zaprzągnijcie mi do „Tallarda" czwórkę koni, bo jadę do wojewody, a przy okazji to się zreperuje maszynę, zebym mógł nią konwisarskie brudy wywozić.

— Będzie za mała — jęli szeptać ludzie — bo ino 2 metry zabierze.

— Damy se radę, pomalućku — pocieszyłem ich.

Wnieśli mię gazdowie do „Tallarda", dali na drogę dwaście kilo niesprzedanych gazet „Ludu" za śtyry roki, jako świąteczny upominek — podcieli konie i pojechałek se ku Krakowu niby jaki prezydent.

Kiej wrócę, to ze sanacyjnom miotłą.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.000

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.